Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.
Nal. poczt. opł. ryczałtem.
Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID
·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 51 (176) Sobota, 17. grudnia 1927 Rok IV.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W GENEWIE.



Poraz pierwszy Marszałek Piłsudski w charakterze szefa rządu Rzeczypospolitej Polskiej stanął osobiście na terenie wielkiej polityki międzynarodowej, wystąpieniem swojem nietylko kładąc kres niedorzecznej fikcji litewskiej o „stanie wojennym z Polską", ale i podnosząc ogromnie w tem kole pierwszych mężów stanu Europy swoją osobistą powagę, a temsamem i autorytet naszego Państwa. Niniejsze zdjęcie przedstawia Marszałka w drodze powrotnej z Genewy na dworcu północnym w Wiedniu, rozmawiającego z dziennikarzami. W głębi za marszałkiem stoi poseł polski w Wiedniu, Dr. Karol Bader.

Fot. Willinger, Wiedeń.

MINISTERSTWO ROLNICTWA I DÓBR PAŃSTWOWYCH.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Wiceminister dr. Józef Raczyński.



Minister rolnictwa i dóbr państwowych p. K. Niezabytowski.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Szef sekretarjatu ministra St. Rościszewski.



Ogólny widok gmachu Ministerstwa przy ul. Senatorskiej w Warszawie.



Fragment jednego z salonów recepcyjnych.



Dyrektor departamentu leśnictwa, inż. S. Miklaszewski.



Dyrektor departamentu chowu koni, F. Jurjewicz.

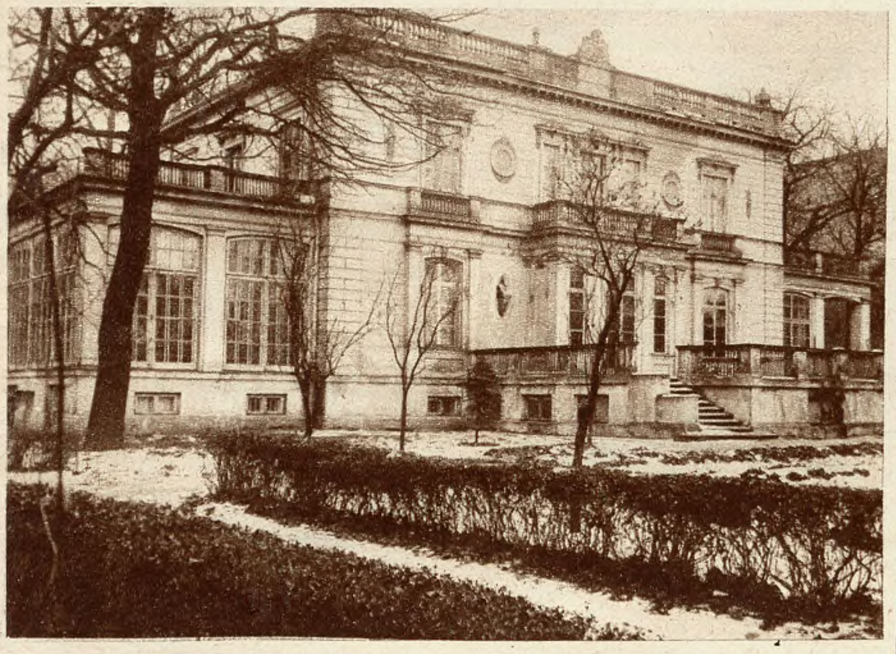


Dyrektor departamentu weterynarji, dr. Franciszek Fischoeder.

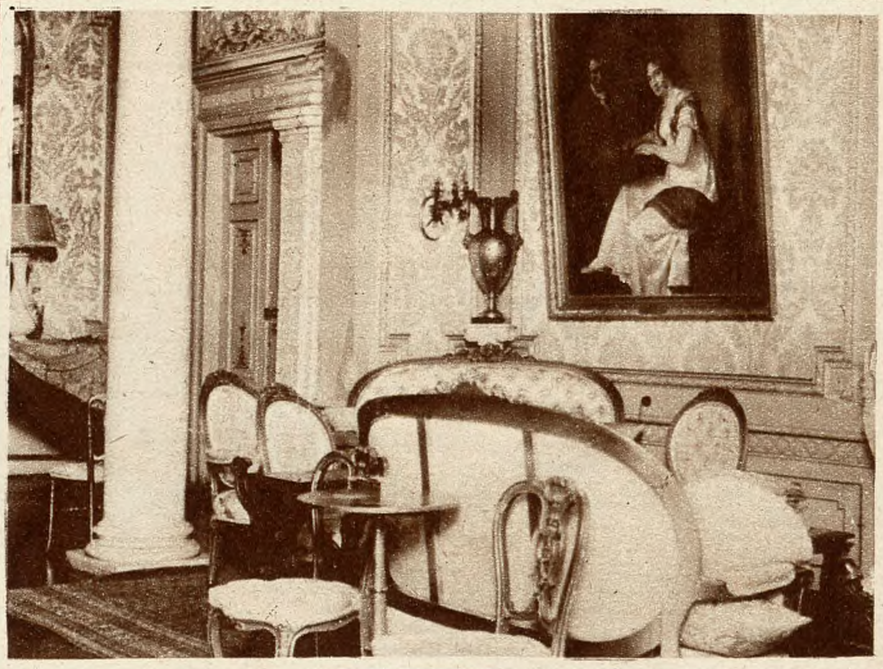


Dyrektor departamentu rolnictwa, W. Hanicki.

JAK MIESZKA W WARSZAWIE MR. DEVEY?



Pałac Sobańskich przy Al. Ujazdowskich, gdzie mieszkają pp. Devey.



Salon w pałacu Sobańskich.

Warszawski pobyt mr. Devey'a, wiceministra skarbu Stanów Zjednoczonych i doradcy Rządu Polskiego w sprawach finansowych, obliczony jest na dłuższy czas. To też naturalną jest rzeczą, że mr. Devey przyjechał do naszej stolicy nie sam tylko, lecz z rodziną i stworzył sobie tutaj ognisko domowe, w którem po tak bardzo odpowiedzialnej pracy w Banku Polskim oddaje się pogodnemu szczęściu domowemu. Państwo Devey byli tak uprzejmi, że pozwolili fotografowi naszemu dokonać zdjęć, które tutaj podajemy.



Mr. Devey z małżonką w prywatnych apartamentach w pałacyku Sobańskich.

AG. FOT. „ŚWIATOWIDA", NA PŁYTACH KRAJOWYCH „ALFA".



Nowy poseł Bułgarji w Warszawie, p. Władymir Robew (×) złożył p. Prezydentowi Rzpltej listy uwierzytelniające. Na naszem zdjęciu stoją po obu stronach min. Robewa pp. dyr. prot. dypl. hr. Przeździecki (1), radca Szczerbiński (2), rotm. Jurgielewicz (3) i płk. szt. gen. Zahorski (4).



Bankiet w Poselstwie Rzeszy niemieckiej w Warszawie. Min. pełnomocny Rzeszy niemieckiej dr. Rauscher (1) wydał bankiet na cześć członków warszawskiego P. E. N. W bankiecie wzięli m. i. udział pp. woj. Jaroszewicz (2), radca leg. von Pannwitz (3), dr. Gutry (4), ministrowa Rauscherowa (5), prezes P. E. N. Klubu Goetel (6), M. Treter (7) i wojewodzina Jaroszewiczowa (8).

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



OSTATNI POTOMKOWIE RODU GENERAŁA BEMA.







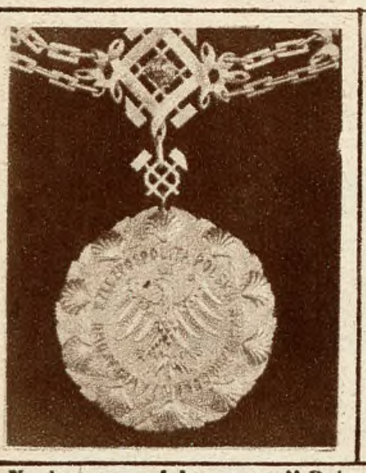
W związku z uroczystościami w Polsce i na Węgrzech w dniu 10 bm., ku czci słynnego bojownika o wolność Polski i Węgier gen. Józefa Bema, podajemy tutaj podobizny jedynych przedstawicieli w męskiej linji jego rodu, jego stryjecznych wnuków i prawnuków. A mianowicie: pierwszy na lewo Włodzimierz hr. Bem de Cosban, mjr. 14 płk. uł. W. P. i autor biografji o swoim sławnym przodku, ostatni przedstawiciel węgierskiej linji rodu — dalej na prawo Józef Bem, obywatel ziemski, ostatni przedstawiciel linji „krakowskiej", — trzeci z kolei Władysław Bem, przedstawiciel linji „galicyjskiej" — wreszcie ostatni na prawo Bogdan Bem, 13-letni syn poprzedniego. Uroczystości ku czci gen. Bema przybiorą tak w Polsce, jak i na Węgrzech wielkie rozmiary.





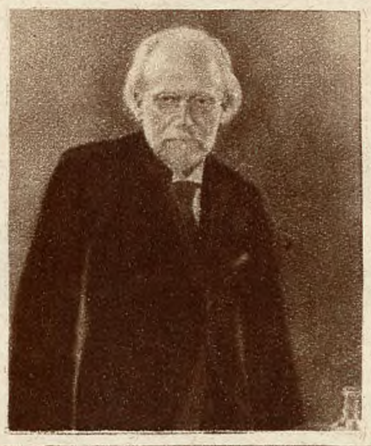
P. Max Müller żegna Warszawę. Min. peł. wielkiej Brytanji w Warszawie wydał ostatnio przyjęcie pożegnalne. Na naszem zdjęciu są uwidocznieni m. i. red. Linski (1), red. Wieniawski (2), min. Max Müller (3), red. Kaden-Bandrowski (4), Lechoń (5), Lady Max Müller (6), red. Drzewiecki (7), Szmolcówna (8), red. Szopski (9), Treter (10) i prof. Fitelberg (11).

Zjazd biskupów unickich we Lwowie. Siedzą od lewej ku prawej ks. biskupi Dijon Nyaradi (Jugosławja), Grzegorz Chomyszyn (Przemyśl), metropolita Andrzej Szeptycki (Lwów), Nicetas Budka (Kanada); stoją ks. biskupi: gen. wikarjusz Józef Hanula (Stany Zjednoczone), Wasyl Takacz (Stany Zj.), Piotr Hebej (Czechosłowacja) i gen. wik. Aleksander Baczyński (Lwów).





Na tegorocznej inauguracji Roku Akademickiego w krakowskiej Akademji Górniczej rektor jej i dziekani mieli poraz pierwszy piękne łańcuchy, dar przemysłowców polskich z Górnego Śląska, wykonane według projektu malarza Tretera. Podajemy tutaj na lewo medaljon złoty łańcuchu rektorskiego, obok zaś srebrny, pozłacany łańcuch dziekana wydziału górniczego.



Wykład znakomitego szwedzkiego ekonomisty w Krakowie. Znakomity szwedzki uczony, prof. von Cassel wygłosił na zaproszenie krakowskiego Tow. Ekon. wykład o walucie.



Uczczenie Niemca, obywatela polskiego. Na lotnisku w Ławicy pod Poznaniem odbyła się uroczystość wręczenia nagrody honorowej p. Arturowi Pannwitzowi, robotnikowi rolnemu z Biskupic, który z narażeniem własnego życia uratował od niechybnej śmierci w płomieniach lotnika śp. Koreckiego. P. Pannwitz (X) otrzymał dyplom, nagrodę pieniężną i rower.



Przemysłowcy i handlowcy ze Śląska Cieszyńskiego w Wieliczce. Niedawno zwiedziła kopalnie soli w Wieliczce wielka wycieczka sfer przemysłowo-handlowych ze Śląska Cieszyńskiego, zorganizowana przez Cieszyńskie Biuru Zrzeszeń Gospodarczych.

Nie niszczcie urody!

Lęk i beznadziejna rozpacz ogarniają dziś młodziutkie nawet kobiety na widok zwiastunów przedwczesnego starzenia się. Linijki pod oczyma, zarysowanie się skóry w okolicy kątów ust, obwisanie dolnej części twarzy i szaro-żółte zabarwienie naskórka, oto najczęstsze objawy, widok których niepokoi kobietę. Lecz skoro porówna twarz ze skórą ciała, owianą czarem młodości, nasunie się jej myśl, iż własną rączką posuwa wskazówkę zegara swego wyglądu. Najczęstszą bowiem przyczyną wzmiankowanych zmian bywają kremy i pudry z zawartością metalicznych składników, zwłaszcza — ołowiu. Nie dość na tem, puder bowiem z zawartością ołowiu nietylko warunkuje zanik skóry, ale zatruwa organizm, wywołując anemję, zadrażnienie nerek i stawów, drżenie rąk oraz poważne zaburzenia nerwowe. Nie wynika z tego, abym potępiał pudrowanie twarzy, przeciwnie, uważam puder o *nieszkodliwych składnikach* za środek niezbędny dla ochrony i pielęgnowania cery. Polecony przez laika puder lub napis: „mączka ryżowa" nie dają zgoła rękojmji chemicznej czystości preparatu. Wzorując się na idealnym pod względem higjenicznym i wykwintności *puderze egzotycznym Dra Lustra,* wyszczególnię zalety, jakiemi odznaczać się ma puder. Przedewszystkiem nie powinien wysuszać skóry, lecz zmiękczać naskórek i kryć go ścisłem przyleganiem. Ponieważ tłusta cera mymaga odtłuszczania, a sucha i normalna zmiękczania, istnieją odrębne pudry dla tłustej i suchej lub normalnej cery. Dra Lustra t. zw. puder *higjeniczny* odtłuszcza, *egzotyczny* — utrzymuje soczystość cery. Wystrzegać się zatem uniwersalnych pudrów!

Dr. Z. B.

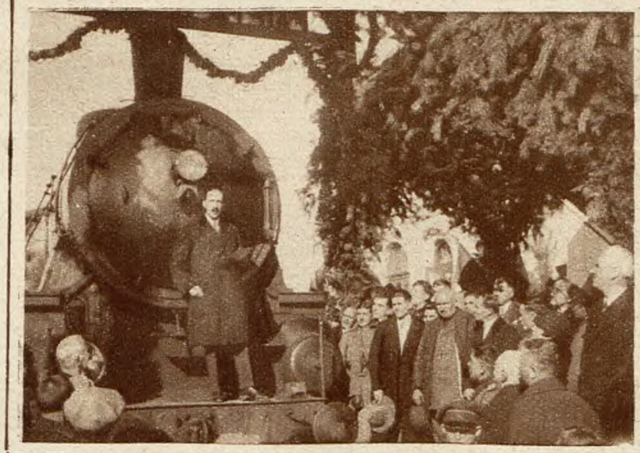


Nowy prymas Węgier. Prawdziwa sensacją wywołał fakt, że po śmierci prymasa Węgier, arcybiskupa Czernocha Stolica Apostolska powołała na to dostojne stanowisko młodego, szerszym sferom zupełnie nieznanego zakonnika — benedyktyna ks. Juljusza Seredy'ego. Zdjęcie nasze przedstawia go (1) w towarzystwie posła węgierskiego przy Watykanie (2) opuszczającego apartamenta papieskie po dokonanej nominacji.

Fot. Atlantic. Berlin.



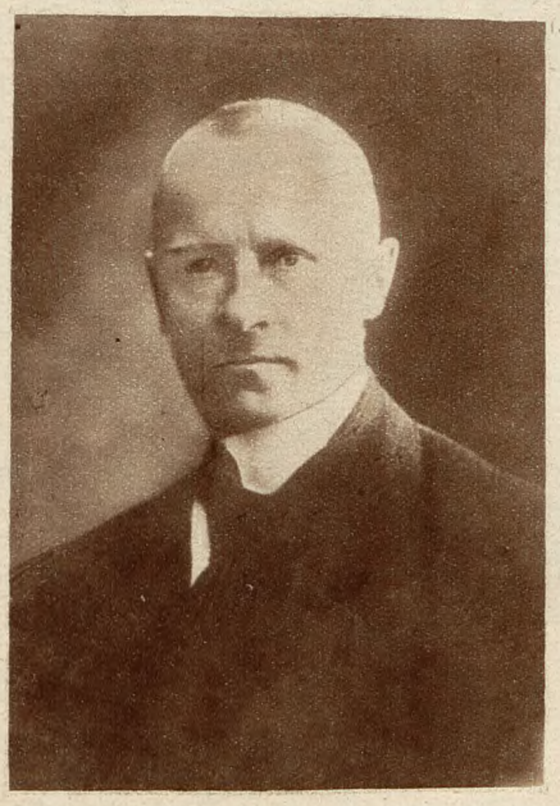
Seweryn Turell, Lwowianiu, dał w Wiedniu koncert fortepianowy. Krytyka wiedeńska stwierdza znaczny sukces młodego pianisty.



Król, ze stopni parowozu przemawiający do ludu. Wobec rozpowszechnionych niemal wszędzie republikańskich prądów królowie muszą nieraz zabiegać o przychylność tłumów. Oto król bułgarski Borys, przemawiający do zgromadzonej ludności ze stopni pierwszego pociągu, który za chwilę sam poprowadzi po nowootwartej linji.



Nowy model Forda. Nareszcie ukazały się pierwsze egzemplarze nowego typu wozów osobowych Forda, zdawna zapowiadane jako ostatni wyraz jego pomysłowości. Według objaśnienia załączonego do naszego zdjęcia, wóz taki ma w Anglji kosztować 205 funtów, t. zn. przeszło 8800 złotych. Fot. Keystone, Londyn.



Przesilenie gabinetowe w Finlandji. Zdjęcie nasze przedstawia prezydenta ministrów Tannera, który podał się do dymysji.



Straszliwa powódź w Algierze. Oto zdjęcie, przedstawiające istotnie grozą przejmujące skutki katastrofy powodzi w tej afrykańskiej kolonji francuskiej. Jest to obrazek z placu Gambetty w mieście Mostaganem, gdzie wylew rzeki zamienił w ruiny całe szeregi domów, podmuliwszy ich fundamenta.

Fot. Atlantic. Berlin.

Coby pani chciała dostać na gwiazdkę?

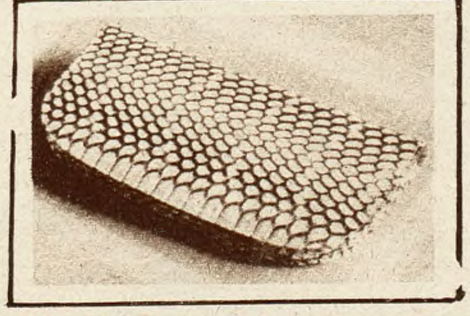


Garnitur biżuterji składający się z nader pięknej kolji i odpowiednich bransoletek i pierścionka.



Prześliczna różowa combinaison z crêpe satin z kremową koronką.

Coby pani chciała dostać na Gwiazdkę? Trudno się pani zdecydować, prawda? Bo przydałoby się i to i tamto i jeszcze owo. Któraż bowiem kobieta, choćby miała najobficiej zaopatrzoną garderobę i wydawała tysiące na swoje toalety, nie jest głęboko przekonaną, że niema się w co ubrać i że jej wszystkiego brakuje? A rozmaitość podarków jest zaiste tak wielka, że jest w czem wybierać. Ot zacznijmy od mody futer. Oczywiście, że każda pani choćby już była w futro zaopatrzoną, chętnie zobaczy jeszcze jeden płaszcz futrzany lub cape z futra. A tak modna pelerynka futrzana, piękny lis czarny, lub niebieski, albo biały, czyż to nie piękny, a zarazem praktyczny podarek? Albo naprzykład wielka jedwabna chusta, haftowana lub liworyzowana w fantazyjne desenie. Przyda się do teatru, na dancing, na bal, słowem, można zawsze dla niej znaleść szerokie zastosowanie. W nadchodzącym sezonie balowym zapowiada się wielka moda wachlarzy. A zatem wachlarz z piór strusich czarnych lub tonowanych, albo wchodzący w modę wachlarz z pawich piór. Oczywiście najmilszym, najwytworniejszym podarkiem gwiazdkowym jest zawsze jakiś klejnocik, zwłaszcza, że zaznaczyć należy, iż moda fałszywej biżuterji ma się już ku końcowi. Znowu prawdziwe brylanty i szlachetne kamienie odzyskują swoją dawną władzę. Noszone są jeszcze wprawdzie sztuczne perły, ale i one podobno wkrótce mają ustąpić prawowitym córom muszli morskich. Ktoś zauważył słusznie, że złodzieje klejnotów będą mogli znowu rozszerzyć pole swojego działania w salach balowych, w teatrach i kabaretach. Perfumy, puderniczka, torebka ręczna, neseser do manicure, są to drobiazgi, które można ofiarować każdej kobiecie, choćby się z nią nie pozostawało w zbyt poufałych i bliskich stosunkach. Natomiast wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres tak uroczych obecnie »dessous« są wyłącznie zarezerwowane jako przywilej najbliższych. Im tylko wolno ofiarować wytworną pyjamę, uroczą koszulkę nocną, lub powiewną combinaison. Bardzo miłym podarkiem są również buciki, zwłaszcza złociste lub srebrne pantofelki balowe. Dla sportmenki najodpowiedniejszym oczywiście podarkiem jest kostjum, zastosowany do rodzaju jej sportu. Oczywiście, że niepodobna wyliczyć wszystkich przedmiotów, które kobiecie można ofiarować na gwiazdkę i które ona pragnęłaby posiadać. Zresztą przy dawaniu podarków chodzi nietylko o kosztowność prezentu, ale o umiejętne jego wybranie.



Najmodniejsza torebka z nowego rodzaju skóry wężowej zupełnie miękkiej.



Dwa śliczne rodzaje pantofelków wieczorowych.

Obdarowywanie kogoś nie jest bynajmniej rzeczą tak łatwą, jak się wydawać może. Jest to swego rodzaju kunszt, w którym trzeba wykazać dużo delikatności, finezji i dobrego smaku. W dziedzinie kapeluszy zaznaczyć należy zwrot ku fantazyjności, co się wyraża przedewszystkiem w przybraniach kapeluszy piórami, szczególnie zaś piórami rajskich ptaków. Coraz bardziej wchodzą w modę również turbany. Jaga.



Efektowna najmodniejsza pyjama.



Na lewo: Piękny lis i flakon wytwornych perfum, to zaiste miły podarek gwiazdkowy.


ELIDA
Kasetki Gwiazdkowe
Elida to droga do piękna!
W roku bieżącym kasetki Gwiazdkowe Elida wyróżniają się swem gustownem i luksusowem wykonaniem. Dwanaście rodzajów kasete'k zwykłych i sześć rodzajów kasetek luksusowych, wyściełanych jedwabiem stanowią najpiękniejsze podarunki świąteczne.
Prosimy o zwrócenie uwagi na okna wystawowe!

NOWOŚCI SCEN POLSKICH.

Ag. fot „Światowida“ zdj. na pł. kraj. „Alfa“.



Z opery poznańskej. W rozwijającem się tak pięknie życiu kulturalnem stolicy Wielkopolski opera poznańska zajmuje jedno z najważniejszych miejsc. Ostatnio Teatr Wielki w Poznaniu wystawił z niebywałym wprost sumptem operę Ponchielli'ego „La Gioconda“. Wspaniałe to widowisko, godne pierwszorzędnych scen, celowało zarówno przepychem i starannością wystawy, jak i wykonaniem artystycznem. Podajemy tutaj scenę zbiorową przed kościołem św. Marka w Wenecji od strony Pałacu Dożów (nie zapomniano nawet o słynnych gołębiach — na lewo ponad wejsciem).





U góry: **Z teatrzyku „Perskie Oko“ w Warszawie.** Ostatnia rewja tego przybytku wesołej muzy, zatytułowana Miss America, obfitowała w szereg efektownych obrazów, z których podajemy tutaj „Lalki“, scenę baletową.

Fot. Radiotyp.

Na lewo: **Juljusz Osterwa w „Wyzwoleniu“.** Znakomity artysta wziął udział w wznowieniu „Wyzwolenia“, którem Teatr Wielki we Lwowie uczcił dwudziestolecie śmierci St. Wyspiańskiego. Nasza fotografja podaje J. Osterwę w roli Konrada (na prawo z p. Żyteckim w roli Genjusza).

Fot. Rembrandt, Lwów.

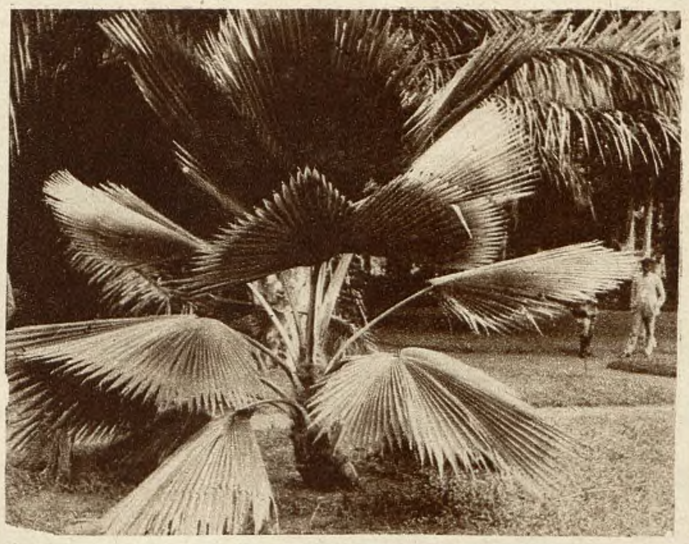
Na prawo: **„Panna Flute“ w Krakowie.** Krakowski Teatr Miejski wystawił wesołą komedję pp. Berr'a i Verneuil'a „Panna Flute“. Zdjęcie nasze przedstawia scenę II. aktu w mieszkaniu Zuzanny Flute: Zuzia na kolanach swego ukochanego Nieznajomego (pp. Kostecka i Strzelecki).



OBRAZKI ZE STOLICY BRAZYLJI.



Torpedowce francuskie w porcie Rio de Janeiro w lipcu 1927.



Ogród botaniczny.



Przystań policji morskiej.



Widok na Praia do Flamengo.

W ostatnich czasach pisało się dużo w prasie codziennej o Rio de Janeiro. Co prawda, aktualne te uwagi nie przedstawiały tego miasta ze strony zbyt sympatycznej, bo mówiły o niem przedewszystkiem jako o jednem z ognisk handlu żywym towarem. Ale stolica Brazylji ma inne także, daleko zaszczytniejsze tytuły do sławy. Miasto o przeszło miljonowej ludności, nietylko położone jest prześlicznie nad zatoką, w której niejako pływa mnóstwo małych wysepek, ale i posiada wiele wspaniałych budynków, ogrodów i placów publicznych i ponadto jest jednem z ognisk światowej kultury duchowej Ameryki. Co zaś Rio de Janeiro może zrobić ciekawem dla Polaków, to fakt, że — głównie przy znanych na cały świat plantacjach kawy w okolicy — osiedliło się tutaj wiele Polaków którzy i pracą swoją niejednokrotnie dorobili się znacznego dobrobytu, i zajęli w miejscowem społeczeństwie poważne stanowisko. Że zaś mimo to nie zerwali nici, łączących ich z Polską, tego dowodem choćby ta serja pięknych widoków, które otrzymaliśmy właśnie od brazylijskiego Polaka p. M. Mikuckiego, stale w Rio de Janeiro mieszkającego.



Stacja Meteorologiczna.



Szczyt Tijuca pod Rio de Janeiro.



Avenida Rio-Branco, główna ulica Rio de Janeiro



Łowienie krabów w zatoce Rio de Janeiro.



Kanal de Mangue w wieczornem oświetleniu.

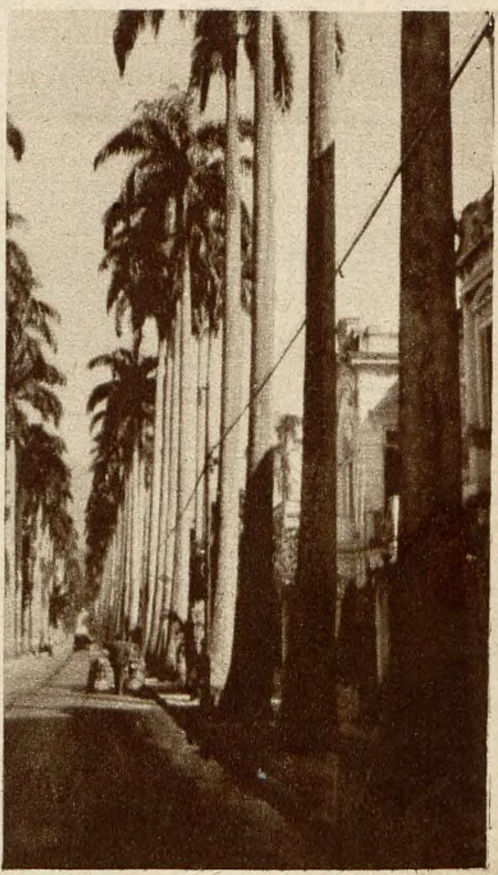


Plantacja bananów pod miastem.



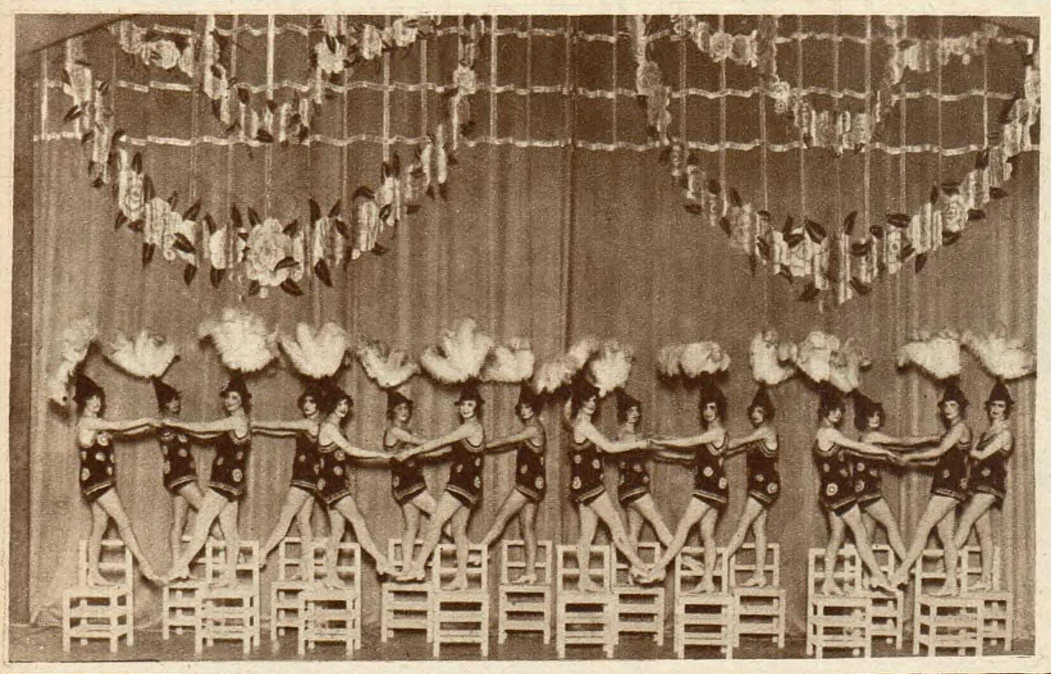
Jedna z głównych ulic, Prada Floriano w nocy.

FOT. A. MIKUCKI.



Bulwar Rua Paysandu, wysadzany palmami.

W PARYSKICH FOLIES BERGÈRES.



Z ostatniego programu: Zespół John Tillers.



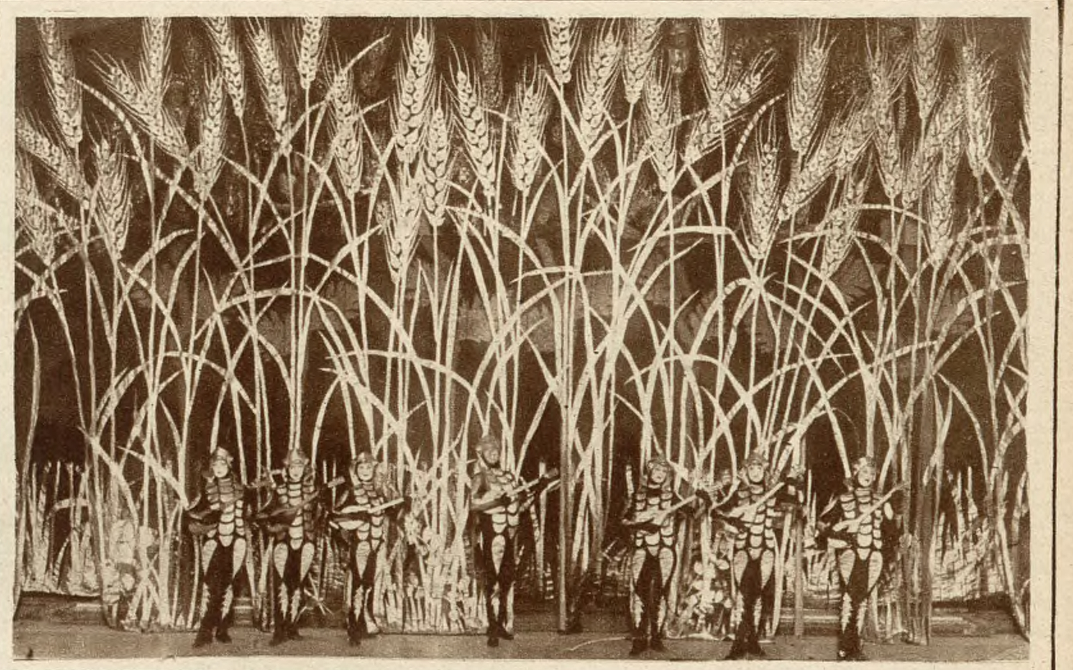
Z ostatniego programu: Jedna z gwiazd zespołu John Tillers.

Fot. F. Fürst, Paris.



Finał wielkiego obrazu „Plantation" z Josephine Baker w pośrodku.

Fot. F. Fürst, Paris.



Z ostatniego programu: Obraz „Muszek polnych" na tle oryginalnej dekoracji kłosów.



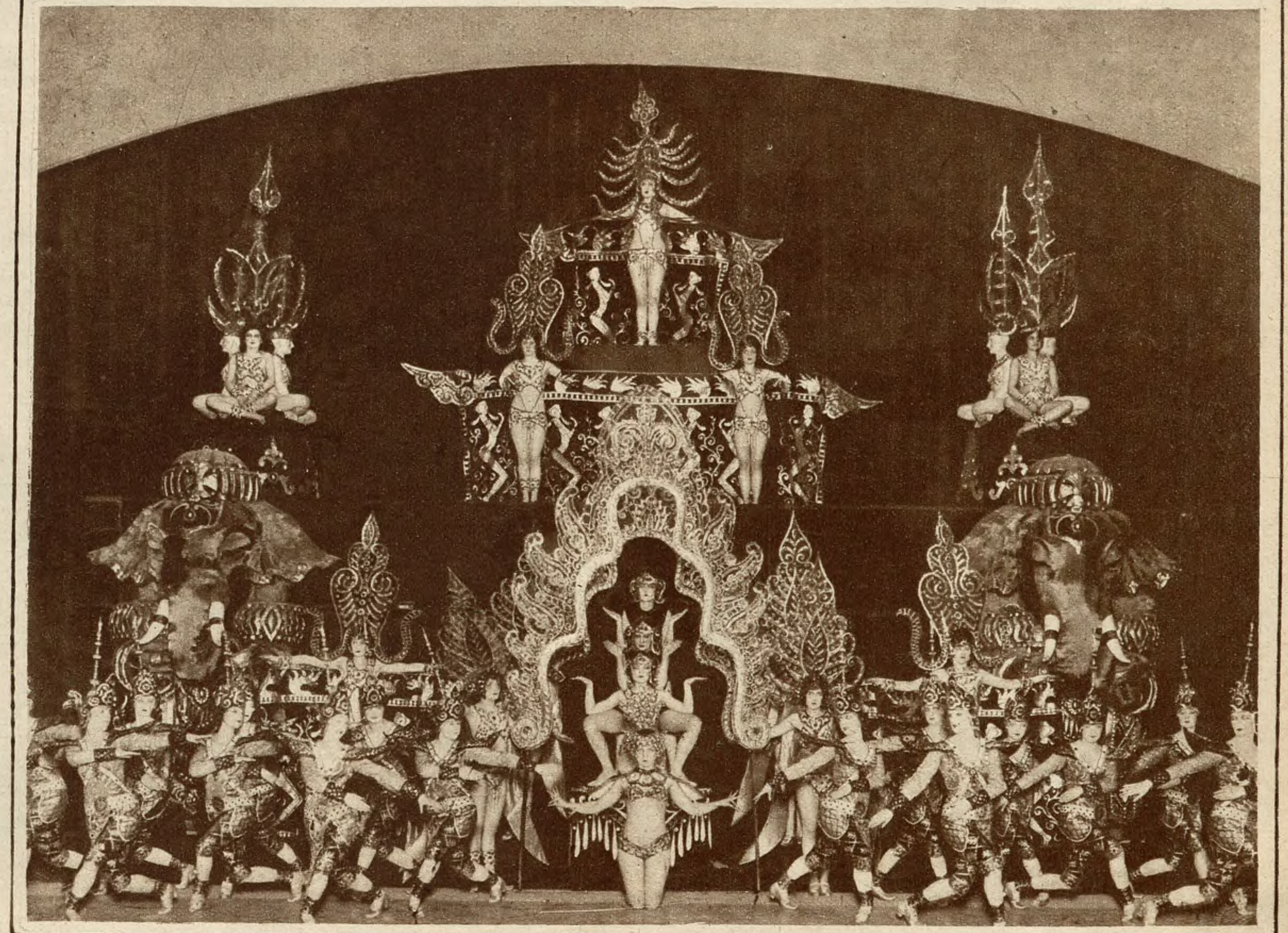
Jedna z primadon z zespołu John Tillers.



Słynna Josephine Baker w obrazie „Plantation".



Słynny zespół „Śnieżek".



Juliette Krasowska i jej zespół w obrazie „Przed Bożkiem" z grudniowego programu Folies Bergères.

Z MIĘDZYNARODOWEGO SALONU W PARYŻU.



Japończyk Koya Foukiya: Zaułek.



Soutine: Piekarczyk francuski.



Van Dongen: Portret.

Zdj. S. Londyński, Paris.

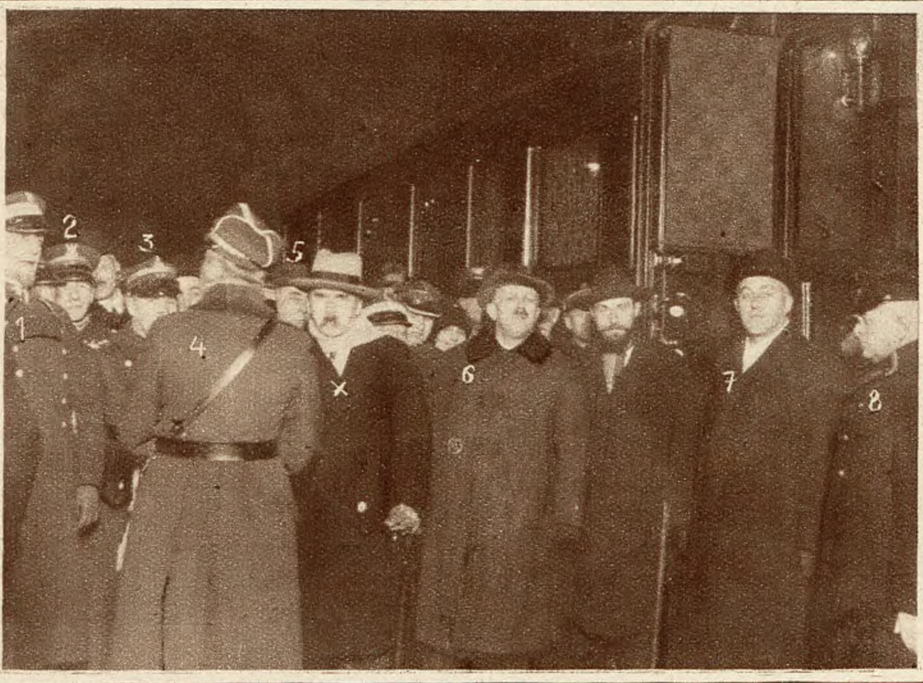


Schiltjan: typ ludowy.



Rosjanin Adlen: Na skwerze miejskim.

Z OBRAD RADY LIGI NARODÓW W GENEWIE.



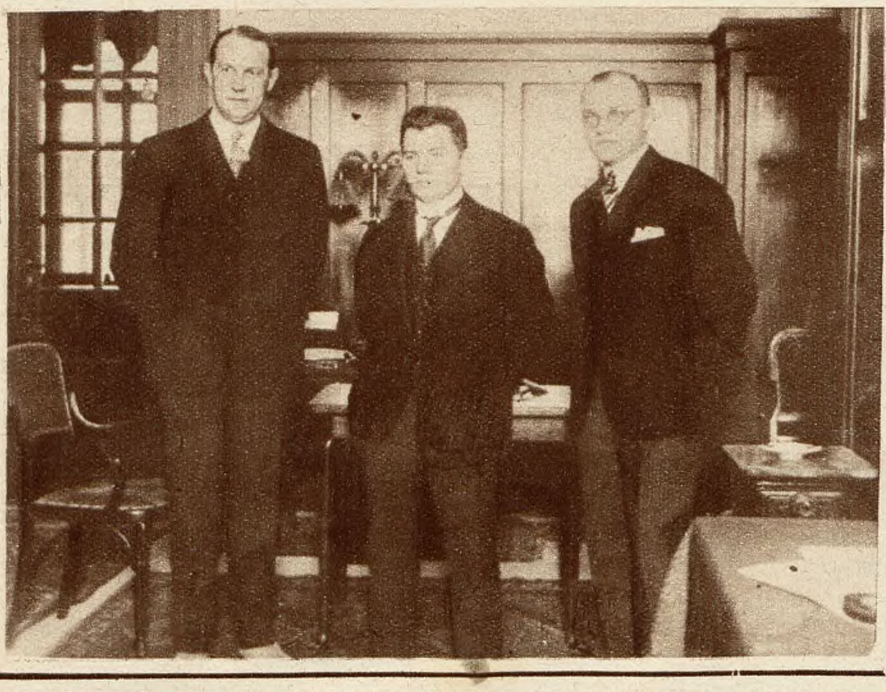
Odjazd Marsz. Piłsudskiego z Warszawy do Genewy. Na dworcu Głównym w Warszawie zgromadzili się około Marszałka (X) w tej ważnej chwili m. i. pp. płk. Maleszewski (1), mjr. Zembrzuski (2), ppłk. Kamiński (3), gen. dyw. Rybak (4) insp. ruchu Szmidt (5), wicepremier Bartel (6), woj. Jaroszewicz (7) i st. nacz. stacji Trzepiński (8).

Ag. fot. „Światowida", na pl. kraj. „Alfa".



Z posiedzenia Ligi Narodów. Siedzą m. i. członkowie Rady: Czeng-Lo (Chiny) przewodniczący 1, Stresemann (Niemcy) 2, Scialoja (Italia) 3, Briand (Francja) 4, Drummond (Anglja) 5, Chamberlain (Anglja) 6.

S. Londyński, Paryż.



Przedstawiciel Litwy Kowieńskiej w Genewie. Zdjęcie nasze przedstawia litewskiego premiera Waldemarasa (w środku) pomiędzy dwoma sekretarzami delegacji litewskiej w pokoju jednego z hoteli, w którym zamieszkali.

Fot. Atlantic. Berlin.



Minister August Zaleski w Genewie. Zdjęcie nasze przedstawia naszego stałego przedstawiciela w Radzie Ligi Narodów min. spraw zagr. p. Augusta Zaleskiego (1), w otoczeniu dziennikarzy polskich, pomiędzy którymi jest również korespondent „Il. Kuryera Codz." p. Axel (2).

Zdj. S. Londyński, Paryż.



Odnaleziona korona Augusta Mocnego. Przy porządkowaniu zbiorów Muzeum Historycznego w Dreźnie (Saksonja) odnaleziono koronę elektora saskiego i króla polskiego (1670—1733). Korona srebrna, grubo pozłacana, wysadzana kosztownymi kamieniami, waży 2 kilo. Rząd polski zażądał już zwrotu tej korony.



Zaprzysiężenie warszawskich rekrutów niekatolików. Oto obrazek z uroczystego zaprzysiężenia rekrutów garnizonu warszawskiego, a mianowicie odbieranie przysięgi od żołnierzy żydowskich przez rabina wojskowego.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".



Gotówki było niewiele, zaledwie wystarczyła ona na pokrycie kosztów pogrzebu. Zmarły zaniechał praktyki adwokackiej i kupił dożywotnią rentę, która z jego śmiercią wygasła. Po sobie pozostawił zbiór motyli doskonale skompletowany, zbiór marek pocztowych i wielkie łąki i pola nad Ontario. Na tych terenach kazał zbudować blokhauz i w nim przeżył ostatnie lata życia jak pustelnik.

Wszystkie te szczegóły były opisane w aktach. Mr. Ford przeglądał uważnie każdy dokument, wreszcie odłożył papiery.

— Przyjmijmy, że prawna strona jest w porządku — bąknął król automobilowy. A teraz ile pan żąda za te grunta?

— Powiedziałem panu, że sprzedam tereny po cenie ich wartości. Dowiadywałem się, ile w tej okolicy płacono za ziemię w ostatnich latach. Otóż za podobne tereny nadbrzeżne żądają sto dolarów za morgę. Taką cenę żądam od pana.

Mr. Ford rozłożył raz jeszcze mapę i badał dokładnie rozmiar powierzchni gruntów.

— Wynosi to tysiąc morgów — mówił mr. Ford. All right, mr. Workmann, zrobię ten interes...

Potem wyciągnął rękę do chłopca na pożegnanie.

— Ale do kontraktu kupna stawiam jeszcze jeden warunek, sir — powiedział nieśmiało chłopak.

— Co za warunek?

— Chciałbym współpracować przy zakładaniu fabryki i obserwować krok za krokiem postęp budowy.

— Ten warunek przyjmuję. Czy tylko tyle?

— Tylko tyle.

Ford uścisnął rękę chłopca. Obie dłonie zacisnęły się mocno.

Rozdział XXIV.

Z nadejściem wiosny, gdy lód stajał na jeziorach, duże parowce, nie ustępujące wielkością statkom oceanicznym, przybijały coraz częściej do nowej przystani zakładów lotniczych Forda.

Żórawie, ustawione przed czterema tygodniami, poruszały się wolno, podnosząc z parowców potężne ładunki cennych metali. Szlachetne rodzaje stali i najlżejszy, a zarazem najmocniejszy ze stopów „duraluminium", czarne djamenty — węgle z kopalń pensylwańskich i rudą miedź z min południowych.

Magazyny pęczniały, a psychotechniczne laboratorjum mr. Taylora musiało utworzyć filję w Lake Road, by badać i dobierać ludzi, których potrzeba było nie setki, ale tysiące dla nowej fabryki.

Najpierw otwarto biura mr. Taylora. Biuro to pracowało tylko osiem dni i wysłało nowozaciężnych pracowników do różnych oddziałów olbrzymiego przedsiębiorstwa.

Należało przemóc czas krytyczny. Ludzi, przyjętych do pracy, należało bezzwłocznie zatrudnić, by nie tracić olbrzymich sum na robociznę. Zatrudnienie to musiało być jednak tak unormowane, by półfabrykaty nie gromadziły się, zanim cała fabryka nie ruszy z miejsca.

Cztery tygodnie trwał stan przejściowy, z którym zmagał się organizatorski genjusz mr. Taylora. Były dni takie, że wielki ekonomista i organizator nie rozbierał się przez dwadzieścia cztery godzin i nie opuszczał biura. Mr. Reppington zaś ochrypł tak fatalnie, że ledwie rozumiano, co mówi. Inżynier trzymał ustawicznie w ręku aparat telefoniczny, nie odkładając nawet na moment słuchawki.

Nareszcie trud się skończył. Gdy przyszedł miesiąc maj, zakłady były już w ruchu. Na miedzianych, błyszczących drutach dopływała do zakładów energja elektryczna, wytwarzana przez wodospady Niagara. Okręty i koleje zwoziły materjały, a z fabryki wypływał w powietrze długi szereg samolotów.

W dniu, w którym wyprodukowano dziesięciotysięczny aparat, przybyli do Detroit osobliwi goście: gubernator stanu Nowojorskiego w towarzystwie najznakomitszych obywateli z Nowego Yorku i rozpoczęli zwiedzać nowe zakłady.

— Hallo, i pan tutaj? — zabrzmiał potężny głos mr. Bennetta, który przyjechał zobaczyć zakłady Forda i poznał dawnego sprzedawcę „New York Heralda", stojącego teraz obok właściciela olbrzymich zakładów.

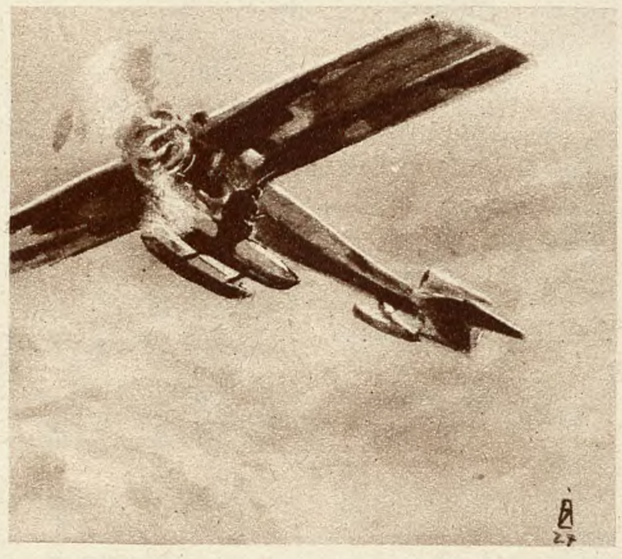
— Rzadko pan bywa w Nowym Yorku... — zagadnął król dziennikarzy.

Henry Ford oparł rękę na ramieniu John Workmanna i tłumaczył:

— Dawny pański chłopiec gazeciarski jest obecnie moim najlepszym pomocnikiem. Dobrowolnie nie wydam go „Heraldowi".

Mr. Bennett uśmiechnął się.

— Dopóki zechce pozostać u pana, mr. Ford. Niestety ten młody człowiek lubi przebierać... Nie chciał dłużej pozostać w redakcji mojego pisma. Pewnego dnia odejdzie i od pana...



Rys. Alfred Żmuda.

Ludzka postać w ubogiem odzieniu, siedziała na płozie, zwrócona grzbietem pod wiatr i obejmowała rękoma wspornik, łączący płóz z tułowiem.

John Workmann zarumienił się. W kilku słowach oddał mr. Bennett nastrój, który nurtował w jego duszy i z którego John nie zdawał sobie dotychczas sprawy. Czuł, że mr. Bennett ma rację. Od chwili, gdy zakłady Forda pracowały pełną parą, a produkcja odbywała się normalnie, John nie czuł już zadowolenia z pracy. Pęd do czegoś wyższego i osobliwego ożył w nim znowu i ciągnął go ponownie w nieznane strony. Ale chłopiec nie miał dotychczas czasu na rozmyślania, gorączkowa bowiem praca pochłaniała cały jego czas.

Mr. Ford z przyjemnością zauważył, że jego młody pomocnik zna dobrze króla prasowego z Nowego Yorku, polecił mu więc, by oprowadził tego potentata po zakładach. Ponieważ zaś gubernator pragnął towarzyszyć mr. Bennettowi, więc i jego musiał John oprowadzać i pokazywać każdy szczegół olbrzymich zakładów.

Po dokładnem obejrzeniu fabryki goście zasiedli do lunchu w otwartej i odświętnie przybranej festonami z jedliny i słoneczników hali. Po prawej stronie gości rozciągał się widok na olbrzymie hale fabryczne, po lewej zaś na dalekie zwierciadło wód Lake Ontario. Ciemno-błękitna barwa jeziora zlewała się niemal z ciemnym błękitem nieba. W pogodnem powietrzu trzepotały się samoloty, jak srebrne motyle. Dwieście ich wzniosło się w powietrze, zataczało łuki i pętle ponad biesiadną halą, wreszcie osiadłszy na chwilę na wodzie jeziora, wzniosły się na nowo w górę i rozrzucały kwiaty na biesiadników.

Oczy gości zwrócone były nieruchomo ku srebrnym kadłubom samolotów. Muzyka grała Starspanled banner.

Wtem posłaniec telegraficzny zbliżył się do stołu i dyskretnie wręczył depeszę mr. Bennettowi.

Król prasowy otworzył telegram, przebiegł wzrokiem jego treść i zachmurzył się. Wreszcie zwrócił się do John Workmanna i szepnął przyciszonym głosem:

— Mr. Workmann, uważam, że jest mi pan życzliwy...

— Całem sercem, mr. Bennett.

— Well, depesza, którą otrzymałem jest niesłychanie ważna. Chcę niespostrzeżenie wymknąć się stąd i wrócić do Nowego Yorku. Czy może pan postarać się, aby bezzwłocznie przygotowano mi pociąg nadzwyczajny? Za pół godziny pragnę odjechać.

John Workmann zastanawiał się chwilę nad propozycją i szepnął do potentata prasy:

— Oczywiście, że pociąg można przygotować, ale czy nie woli pan inny sposób komunikacji...

John pochylił się do ucha mr. Bennetta i szeptał coś długą chwilę. Potentat prasy uśmiechnął się zadowolony, schował depeszę do kieszeni i przyglądał się już obojętnie widowisku. Za chwilę John Workmann wszedł pospiesznie do hali garażowej.

— Hallo, Macperson, O'Donnor, Smith i Baily. Czy Nr. 115 gotowy do startu?

— Jest, sir.

Czterej monterzy wytoczyli na środek szopy nowy samolot, oznaczony na płaszczyznach nośnych czerwonym znakiem 115.

— Proszę napełnić zbiorniki benzyną i oliwą — rozkazał John.

Podczas gdy monterzy spełniali rozkaz, udał się młody Workmann do bocznej sali i przyniósł stamtąd dwa kostjumy lotnicze. Po tych przygotowaniach powrócił do hali biesiadnej i zwrócił się do mr. Bennetta:

— Mr. Bennett, powinien pan poznać najszybszy nasz samolot Nr. 115. Ma trzysta koni parowych, rozwija szybkość do trzystu kilometrów na godzinę. Takiego samolotu nie znajdzie pan na świecie...

Mr. Bennett w lot zrozumiał propozycję, wstał od stołu i podszedł do mr. Forda.

— Mój młody przyjaciel proponuje mi przejażdżkę najszybszą maszyną na świecie. Chciałbym spróbować ten największy speed. Czy pozwoli pan?

Mr. Ford uprzejmie zezwolił na przejażdżkę.

Potentat prasy bezzwłocznie udał się za John Workmannem i usiadł w samolocie otulony w futro lotnicze. John szybko ubrał kostjum lotniczy.

Monterzy zakręcili śmigi i aeroplan warcząc rozpoczął swoją pieśń. Motor dyszał lekko. Monterzy odsunęli się w bok. John nacisnął na dźwignię od regulatora do gazu i do zapalnika. Teraz cichy warkot przeszedł w potężne dudnienie, a licznik wskazywał dwa tysiące obrotów.

Jak koń wyścigowy pomknęła maszyna naprzód, prosto ku błękitnej powierzchni jeziora. Zaledwie kilkanaście sekund trzymała się ziemi, potem uniosła się ku górze, jakby zawisła na chwilę w powietrzu, a potem ukośnym ruchem wrzynała się ku górze. Aparat niebawem osiągnął wysokość czterech tysięcy pięćset metrów.

Po upływie siedemdziesięciu pięciu minut zamajaczyła zdaleka charakterystyczna sylweta Nowego Yorku.

— Gdzie pan chce lądować? — krzyczał John, nachylając się do ucha mr. Bennetta.

— Najchętnie na dachu „Heralda".

— Na tej maszynie nie można... Możemy jednak opuścić się na wodę koło Battery.

— All right, przyjacielu.

Samolot osiadł na wodzie tuż przy brzegu. John Workmann skierował go następnie do mostku przy przystani.

Mr. Bennett wysiadł i czemprędzej pospieszył do redakcji, John Workmann zaś wymanewrował samolot na otwartą wodę. Po jednem pociśnięciu dźwigni samolot oderwał się od ziemi i skręciwszy na północny zachód, poszybował z powrotem do swego rodzinnego miejsca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

H U M O R.

W luksusowym hotelu.



Dyrektor hotelu zażenowany do gościa: — Bardzo wielmożnego pana przepraszam, ale tu przyszło dwóch panów, którzy chcą się koniecznie widzieć z panem baronem Schmidt.
— Ja nim nie jestem . . .
— To też właśnie, oni mówią, że przyszli do pana, że pan nie jest baronem Schmidt.

Także propaganda . . .



— Proszę pana sekretarza, my trzy jedziemy do Ameryki i chciałybyśmy wiedzieć, ile rząd płaci za propagandę.

Nieporozumienie.



Rozmowa pomiędzy gościem a właścicielem hotelu.
— Proszę pana, dzisiaj w nocy znalazłem „coś" w mojem łóżku.
— To niepodobna, u mnie jest bezwzględna czystość, to pan sam chyba przywiózł.
— Ależ panie, ja mówię o brylantowej szpilce, którą w łóżku znalazłem.

Poezja i zmysł praktyczny.



On: — Daję ci moje serce, wszystkie moje myśli i marzenia . . .
Ona: — A auto masz?

Wynagrodzona cierpliwość subjekta w składzie rękawiczek damskich.



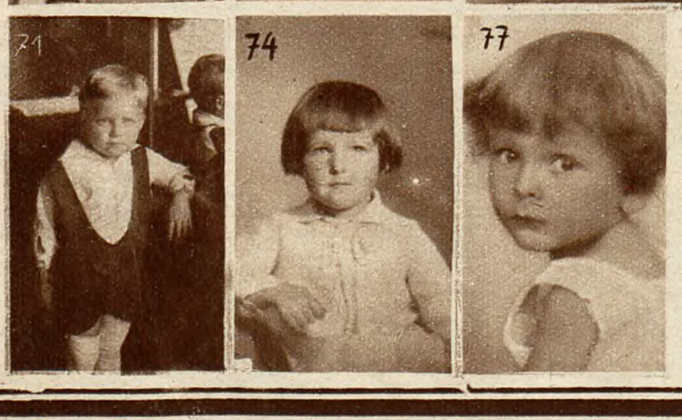
KONKURS

NA NAJPIĘKNIEJSZE DZIECKO POLSKI, ROZPISANY PRZEZ FABRYKĘ PUDRU DLA DZIECI **„HYGENOL"**.





Ogłaszając w niniejszym numerze dalsze nadesłane nam fotografje, zaznaczamy, iż wobec olbrzymiego napływu fotografji w następnych numerach zamieszczone będą tylko wybrane przez jury, przyczem głosowanie odbędzie się na kilka dni przed Bożem Narodzeniem.



Karta głosowania:

Najpiękniejsze dziecko jest Nr. ....

....

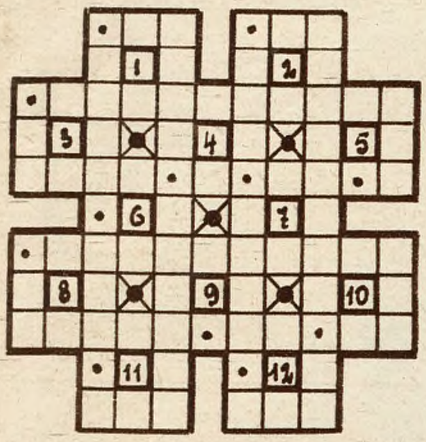
....

....



Zadanie wirowe.

Ułożył L. Policzyński, Rembertów.



Wypełnić puste pola literami, by dookoła każdej cyfry powstał wyraz o podanem niżej znaczeniu. Czytać należy w kierunku wskazówki zegarowej. Początek wyrazów jest oznaczony przez kropki.

Znaczenie wyrazów:

1. Stolica w Europie. 2. Starożytny lud pochodzenia mongolskiego. 3. Kwiat. 4. Miejscowość na Polesiu. 5. Sekretarz Kościuszki, przeciwnik Kołłątaja. 6. Miasteczko na Pomorzu. 7. Miasto w Szkocji, w hrabstwie w Renfrew. 8. Miasto w Toskanji. 9. Miasto w Apulji nad Adryjatykiem. 10. Zasada. 11. Etnograf polski, zmarły w r. 1882, badacz Prus Wschodnich. 12 Trzęsawisko.

Miniaturki szaradowe.

Ułożył Mi. Sław.

1.
Zwierza z tonem w całość zmień —
Nie w noc masz je, ale w dzień.

2.
Zwierza z ptakiem w całość zlej:
Będzie wisieć w izbie twej.

3.
Zwierz z imieniem której z cór:
Całość poda kwiatów zbiór.

4.
Zwierz z zaimkiem: sylab dwie —
Łatka z drzewa tak się zwie.

5.
Ptaka z zwierzem połącz w ład —
Całość w ręce nosi dziad.

6.
Ptaka z drogą postaw w rząd:
Opiekuna da ci sąd.

7.
Gdy wyprzedzi kota wół —
Słychać z dali odgłos kół.

8.
Rybę ze „mną" razem dasz —
Z geometrji całość znasz.

9.
Trunek, imię — każdy zna
Kwiat, co białe listki ma.

10.
Zwierza z sznurem gdy dasz znów —
Będzie coś — w czem leży Lwów.

Okienko magiczne.

Ułożył Misław.

R	A	D	D	E	E	F
F			I			I
J			J			K
K	N	N	N	O	R	R
S			S			S
S			S			T
T	U	U	Y	Y	Y	Y

Uporządkować litery tak, aby powstały trzy imiona równobrzmiące poziomo i pionowo.

Rozwiązanie powyższych zagadek należy nadsyłać do redakcji „Światowida" do dnia 23. bm. wraz z załączonym kuponem.

Za trafne rozwiązanie powyższych zagadek redakcja „Światowida" przeznacza w drodze losowania jako nagrodę

piękny serwis do ciastek.

Rozwiązanie zagadki z nru 48.

Łamigłówka.

Wesele
Klątwa
Danaidy
Legenda
Idea
NocListopadowa
Kłamca
Meleager
Warszawianka
Sędziowie
Wyzwolenie
SądOstateczny
Polskapiastowska
Achilleis
Fantaści
Daniel
ProtesilasiLaodamja
Akropolis
DuszaiOcean

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 51. z dn. 17. grudnia 1927 r.

Nowości filatelistyczne.

Węgry wydały piękną serję znaczków lotniczych w wykonaniu miedziorytem na papierze o wodnych znakach. Wartość 12 fil. zielony, 16 fil. brunatny, 20 fil. karmin, 32 fil. fiolet, 40 fil. niebieski-rysunek ptaka w obłokach i 50 fil. winny, 72 fil. oliwkowy, 80 fil. fioletowy-rysunek: na szyji ptaka siedzi nagi młodzieniec w prawym ręku pocztowa trąbka, w lewym list. Wszystkie znaczki mają z góry napis „Magyaroszag" wartość u dołu. Ząbkowanie wszystkich znaczków 14. Biuro filatelistyczne, Jerzy Krzyżanowski. Łodź, Andrzeja Nr. 4.



Anagram.

Ś	l	e	p	o	w	r	o	n
k	w	a	r	t	ó	w	k	a
s	p	i	s	y	w	a	c	z
s	a	l	a	t	ę	r	k	a
b	a	l	e	t	n	i	c	a
k	a	d	e	m	o	r	o	s
t	o	p	o	l	ó	w	k	a
l	a	k	i	e	r	n	i	k
Ś	w	i	a	t	o	w	i	d

Trafne rozwiązanie nadesłali:

J. Kosmowska, Śniatyn. J. Kwiekowa, Dobrzelin. Z. Treter, Inowrocław. S. Klamerus, Szczawnica. W. Marjański, Kraków. D. Sokalski, Zaleszczyki. A. Grocholska, Rabka. At. Rusinko, Stanisławów. J. Kochański, Stanisławów. J. Opielińska, Września. T Zahowska, Kalisz. Wł. Orszański, Przemyśl. A. Staniewska, Piotrków. W. Modrzejewska, Lubawa. S. Michalski, Sianki. S. Goldberżanka, Łódź. R. Wodarski Świętochłowice. M. Skalska, Raj ród. Gostyński, Wejherowo. Broniewska, Bydgoszcz. D. Herbstmanówna, Warszawa. Cz Kozłowski, Warszawa. H Mokrzycka, Drohobycz. K. Kugler, Z. Romanowska, Bydgoszcz. St. Szeferowa, Zakopane. Malinko, Tarnopol. D. Porembska, Leszno. Fr. Podleczko, Toruń-Mokre. G. Koneczny, Sandomierz. R. Dutkiewiczowa, Warszawa. M. Burghardt, Stanisławów. J. Landau, Warszawa. A. Rotter, Kraków. M. Miszczakowa, Warszawa. F. Kruszewski, Przemyśl. Groszkówna, Poznań. D. Wierbicka, Grudziądz. Krzyżanowska, Tarnowskie Góry. M. Michałowska, Kołomyja. R. Stupniewska, Winiki. D. Łozińska, Rzeszów. H. Wartasiewiczówna, Rzeszów. D. Truszkowska, Kraków. Fr. Konarzewska, Grudziądz, Wolańska Wł., Wilno. D. Kruk, Bielsko. G. Majewska, Wilno. O. Okoń, Pleszew. E. Stamirowska. Łańcut. Inne rozwiązania były błędne.

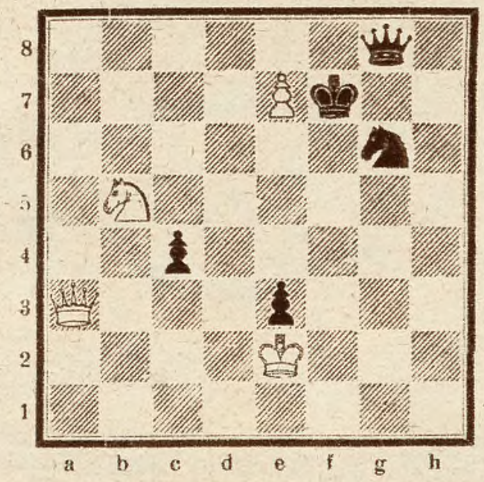
W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadek z nr. 48 los padł na p. Fr. Podleczko, Toruń-Mokre. Redakcja „Światowida" prześle mu nagrodę w postaci lampy na stolik w najbliższych dniach pocztą.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

W. Bron („Szachmat. Listok" 1927).

Czarne: Kf 7, Dg 8, Sg 6, piony: c 4, e 3 (5).



Białe: Ke 2, De 3, Sb 5, pion: e 7 (4).

Końcówka (+) 4 + 5 = 9.

Białe zaczynają i wygrywają.

Rozwiązanie problemu J. Scheel.

1. G—h 6 (grozi G×g 7). I. 1 . . . g 6. 2. G—f 8 i 3. ×. II. 1 . . . g×h 6. 2. D—d 6 i 3. ×. III. 1 . . . K—d 4. 2. S—c 3 i 3. ×.